Nr. 69. Kraków, dnia 25 Marca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteia) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileoko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . .	**5** złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . , .	**5** złr. **90** c.
w państwie austryackiem	**6** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**7** złr. — c,

miesięcznie zaś:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . ,	**2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

Wydział lekarski we Lwowie.

Potrzeba drugiego Wydziału lekarskiego w Galicyi tyle razy została uzasadnioną w sposób nieulegający żadnej krytyce, iż zdumiewać się zaiste należy nad odwagą publicystów, mających pretensyą do przodowania, którzy dla oryginalności zapewne ośmielają się przekonywać opinię publiczną o szkodliwości drugiego takiego Wydziału dla interesów kraju.

Tego rodzaju dziwacznych publicystów posiada redakcya *Gazety Narodowej*. Dziennik ten, o zacnych niewątpliwie dążnościach, ale ekscentryczny, znany z publicystycznych koziołków, które mimowoli wykonywać musi wśród zdumionych czytelników z braku dokładnej znajomości biegu spraw publicznych w ostatnich choćby latach, wystąpił dnia 14 b. m. przeciw jednomyślnym uchwałom Sejmu i poselstwa naszego w Wiedniu, przeciw rezolucyi powziętej w roku 1870 a potem kilkakrotnie ponawianej przez Radę państwa, a wreszcie przeciw uchwałom Towarzystwa lekarzy galicyjskich i krajowej Rady zdrowia, domagającym się uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego Wydziałem lekarskim.

Zdawało się *Gazecie Narodowej*, że popełniła przez to wystąpienie czyn bohaterski, że służyła dobrej sprawie i stanęła w obronie stanu lekarskiego, gdy tymczasem postąpiła sobie nieoględnie, ubliżając powadze Sejmu i naszej reprezentacyi w Wiedniu, ku pociesze naszych nieprzyjaciół.

Nie dość było *Gazecie Narodowej* odprawy, jaką otrzymała w Nr. 61 *Nowej Reformy*. Po dziesięciodniowym namyśle *Times* nadpełtwiański postanowił powtórnie zaimponować światu argumentami „celnemi, niezachwienemi a nawet niedotykalnemi.“

Nie będziemy odpowiadali na czczą gadaninę szczebiotliwej *Gazety*, a tembardziej na złośliwe osobiste zaczepki, lecz okażemy o ile są „niedotykalne“ owe „celne argumenty“ przytaczane w celu obalenia uchwał Sejmu i poselstwa naszego w Wiedniu, domagających się Wydziału lekarskiego we Lwowie, a które *Nowa Reforma* w swej odpowiedzi miała pominąć.

Owych argumentów ma być sześć. Dają się one jednak sprowadzić do dwóch. Odpowiadamy na żądanie *Gazety*, nie bez pewnej przykrości, walka bowiem z słabym przeciwnikiem, nikogo nie zadawalnia.

Zdaniem *Gazety Narodowej* Galicya choruje na nadmiar lekarzy. Nie dziwić się, ale ubolewać należy nad krótkowidztwem, czy też niedomiarowością wzroku dziennika, którego poziom intelektualny i moralny miał urość w ostatnich czasach, rozumie się w przekonaniu redakcyi, do imponujących rozmiarów.

Ani straszna cyfra śmiertelności, ani przerażająca liczba dzieci nieżywo-urodzonych, ani żałobna, zgrozą przejmująca każdego przyjaciela ludzkości, kronika nieustających w kraju naszym epidemij, ani charłactwo powszechne ludu wiejskiego, ani upadek energii życiowej i inne jeszcze objawy upadku powszechnego zdrowia oraz degeneracyi fizycznej, tyle razy podnoszone z naciskiem w sprawozdaniach krajowej Rady zdrowia i w publikacyach ministerstwa wojny, nie zdołały przemówić do umysłu i serca publicystów *Gazety Narodowej*.

Zdaniem tego dziennika dla „chcących się leczyć i płacić“ aż nadto mamy lekarzy. Że lud nasz ciemny i przesądny nie chce się leczyć — na to zgoda! Lecz czyż godzi się patrzeć obojętnie, jak lud ten marnie ginie z braku pomocy lekarskiej, jak całe pokolenia w oczach naszych degenerują się?

Podobnego rodzaju obojętność byłaby dobrowolnem zaprzągnięciem się w jarzmo ciemnoty! Nie chcemy posądzić *Gazety Narodowej* o takie wstrętne wstecznictwo, lecz raczej wolimy przypuszczać, iż w polemicznem zacietrzewieniu się nieoględnie znowu wystąpiła z argumentem, że „należy brać za podstawę nie liczby lekarzów do ludności w ogóle, ale tylko do chcących się leczyć i płacić.“

Smutne to zaiste wyznanie!

Mężom dbałym o byt fizyczny narodu, o jego siłę i potęgę wewnętrzną, nie idzie o tych co się „chcą leczyć i płacić“, ale o tych, którzy nie czują potrzeby szukania porady lekarskiej, którzy z braku środków leczyć się nie mogą, którzy nie umieją i nie są w stanie bronić się od pospólnych szkodliwości, a więc o miliony biedaków, upośledzonych umysłowo i fizycznie co bezwiednie lub skutkiem nędzy idą w objęcia śmierci. Nie jest to konieczność lecz wadliwość, dająca się z łatwością usunąć. I dlatego każdy roztropny rząd, każde cywilizowane społeczeństwo usiłuje według najlepszej wiedzy i rozporządzalnych środków ochraniać tych biedaków a nieświadomych od niechybnej zguby. Rządy w interesie państwa, a społeczeństwa w interesie swego bytu, starają się obecnie wzmacniać fizyczną zdolność do pracy, podnieść podupadłą energię fizyczną, poprawiać fizyczną konstytucyę, owe podstawy i warunki wszelkiej duchowej, umysłowej i ekonomicznej pracy. Dla urzeczywistnienia tych cywilizacyjnych zadań trzeba lekarzy nie dla tych, co już chcą i mają się za co leczyć, ale dla całego ogółu, potrzebującego ratunku — trzeba opieki lekarskiej, nie ograniczającej się na zapisywaniu recept, ale tej wyższej, szlachetniejszej, co zapobiega chorobom, co wyzwala społeczność z pod despotycznej mocy ciemnoty i indolencyi, przesądu i fałszu.

Według takiej zasady oblicza się dziś w cywilizowanych krajach liczbę lekarzy, niezbędnych w pewnem państwie, prowincyi lub obwodzie, a więc w stosunku do ogółu ludności, nie zaś do „chcących się leczyć i płacić“. Tak też obliczało tę liczbę Towarzystwo lekarzy galicyjskich w petycyach do Sejmu o utworzenie Wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, pod wpływem takiego przekonania popierała owo żądanie krajowa Rada zdrowia.

O tem wszystkiem *Gazeta Narodowa* wiedzieć nie chce, czy też wiedzieć nie mogła. Nie wie także ów organ „narodowy“ o istnieniu ustawy o organizacyi publicznej służby zdrowia, według której każda gmina ma posiadać lekarza, nietylko do udzielania rady ściśle lekarskiej, ale także do czuwania nad publicznem zdrowiem gminy. Nie wie także *Gazeta Narodowa*, iż rząd wnosił już do Sejmu projekt do ustawy o gminnej służbie zdrowia. Ta organizacya lekarzy gminnych nie weszła dotychczas w życie jedynie z braku lekarzów, a przeprowadzoną być musi. Ten wzgląd właśnie był głównym motywem dla uchwał sejmowych, domagających się Wydziału lekarskiego we Lwowie. Wie zapewne *Gazeta Narodowa*, ile gmin w kraju naszym się znajduje. Czyż mamy tylu lekarzy, i czy Wydział lekarski w Krakowie, choćby frekwencya jego jeszcze powiększyła się, może dostarczyć odpowiednią ilość lekarzy gminnych?

Drugim zasadniczym argumentem przeciw utworzeniu Wydziału lekarskiego we Lwowie ma być, „że nawet dwa razy obszerniejsze Węgry, lubo mają rząd własny i na wydatki produkcyjne nie żałują, przecież poprzestają na jednym fakultecie“.

Ubolewać należy, że publicyści *Gazety Narodowej*, choć z widocznym węgierskim nastrojem, nie wiedzą, iż kraje korony św. Szczepana po dojściu do „własnych rządów“ nie poprzestały na Wydziale lekarskim w Buda-Peszcie, lecz ów „własny rząd“ stworzył drugi fakultet lekarski w Koloszwarze (Klausenburgu) a obecnie minister oświaty Trefort, jeden z współczesnych mężów stanu znakomicie pojmujących doniosłość opieki nad zdrowiem publicznem, domaga się usilnie utworzenia trzeciego Wydziału lekarskiego w Preszburgu (Brzetysławie).

Tyle są warte owe „celne, niezachwiane, a nawet niedotykalne“ argumenta *Gazety Narodowej*. Nie trzeba więc stawać w obronie interesów kraju, zagrożonych jakoby uchwałami sejmowemi, albo też w rzekomej obronie stanu lekarskiego, który tej obrony nie potrzebuje, jeżeli się dobrze całej sprawy nie zna. *Gazeta Narodowa* może mieć instynkt, iż się tak wyrazimy, potrzeb kraju, ale nie rozumie ich jasno, nie umie wytknąć drogi właściwej, prowadzić go mającej do celu.

Reforma szkół średnich.

Od kilku lat żądanie zreformowania szkół średnich powtarza się ciągle i coraz natarczywiej. Koła, interesujące się tą sprawą, a wolne od rutyny i szablonu, oświadczyły się stanowczo przeciw rozdziałowi szkół średnich na gimnazya i szkoły realne, dalej przeciw podziałowi dotychczasowemu na niższe i wyższe, w których po dwa kroć też same przedmioty, chociaż w innym zakresie bywają traktowane, wreszcie przeciw dotychczasowemu rozdzieleniu i przeciw doborowi wykładanych przedmiotów na poszczególne klasy.

Wiele poważnych głosów, odzywających się w tej sprawie, zanotowała już *N. Reforma*, wypowiadała również niejednokrotnie swoje zdanie w tej kwestyi. Dlatego sądzimy, że ta sprawa czytelnikom naszym jest dostatecznie znaną.

Rada szkolna krajowa zajęła się nią już w roku 1879, złożywszy ankietę specyalną dla ułożenia nowego planu lekcyjnego, przedewszystkiem dla gimnazyów. Według tego planu gimnazyum dzieliłoby się na niższe z klas pięciu i na wyższe, czyli liceum, z klas trzech. W porównaniu z dotychczasowym planem zaszłyby znaczne różnice, bo w poczet obowiązkowych przedmiotów wszedłby francuski język od klasy 5 i rysunek geometryczny wraz z geometryą wykreślną niezależnie od geometryi matematycznej. Rozdział i rozkład innych przedmiotów uległby również wielkiej zmianie. Nie mamy tu zamiaru roztrząsać tej sprawy szczegółowo, poprzestajemy na samej tylko wzmiance.

Sejm krajowy, jako najwyższy wyraz opinii krajowej, uchwalił również jeszcze r. 1880 d. 14 lipca wezwać Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i z komisyą Akademii umiejętności wygotował wnioski, zmierzające do zniesienia dwoistości szkół średnich, t. j. usunięcia podziału na gimnazya i szkoły realne i usunięcia dwustopniowości nauki.

Komisya Akademii przedłożyła Wydziałowi w r. 1882 szczegółowe sprawozdanie z prac swoich i zmian projektowanych, jednak nie dość jednolicie ułożonych i nie posuwających się poza drobne zmiany raczej administracyjnej niż organicznej natury. Jest to tem dziwniejszem, że owa komisya, mniej skrępowana względami na zarys organizacyjny, dotąd obowiązujący, bo działała z ramienia Akademii umiejętności nie zdobyła się nawet w przybliżeniu na plan reformy, podobny do tego, który wyszedł z ankiety, działającej z ramienia Rady szkolnej.

Od owego czasu poruszano tę sprawę już tylko w dziennikarstwie. Mimo to może doczekamy się pożądanej reformy, bo ją według dziennika *Presse* ma poruszyć w komisyi szkolnej Izby poselskiej w Wiedniu poseł br. Pirquet.

Według tego źródła projekt ów stawia następujące postulata:

1) należy dążyć do jednolitej organizacyi szkół średnich (gimnazyów i szkół realnych);

2) nowoczesne języki mają być uważane za główne przedmioty;

3) języki umarłe mają być tylko pomocniczemi naukami; znajomość greckiego języka będzie wymaganą tylko od specyalistów filozoficznego zawodu;

4) należy unikać tego, żeby ten sam materyał z historyi, z nauk przyrodniczych, fizyki nie powtarzał się tak, jak się to dzieje teraz w niższem i wyższem gimnazyum;

5) w porównaniu do teraźniejszych wymagań należy szkołom średnim ulżyć ciężaru;

6) w klasach wyższych mają uczniowie słuchać tylko tych nauk, które do ich przyszłego zawodu należą;

7) należy przyjąć właściwą metodę nauki języków;

8) egzamina dojrzałości się znosi;

9) świadectwo ukończenia gimnazyum uprawnia w zupełności do przejścia na uniwersytet;

10) w razie zmiany zawodu mogą być dodatkowo składane egzamina z pewnych przedmiotów;

W przedmiocie tu poruszonym delegacya nasza ma obszerny materyał w rozprawach, umieszczanych w dziennikach, broszurach, oraz w sprawozdaniu ostatniem Rady szkolnej krajowej. Nie wątpimy, że delegacya nasza sprawę tę poprze gorliwie i umiejętnie i że wpłynie skutecznie na jej przyspieszenie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 marca.

(††) Pierwszy punkt dzisiejszego porządku dziennego stanowiło sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku rządowego o pobieranie podatków i pokrywanie potrzeb państwa w maju i kwietniu. Izba przyjmuje ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem na rok 1886.

Z mowców zapisanych do głosu za wnioskiem komisyi przemawiał pierwszy ks. Alojzy Liechtenstein. Stronnictwo niemiecko-konserwatywne — mówi on — powinno rozwinąć dziś swój program, ażeby naród wiedział, czego się ma od niego spodziewać. Przed rokiem 1870 miała partya niemiecko-liberalna potrójny program. Chciała ona centralizacyi, niemczenia i zatarcia znamion chrześciaństwa. Pragnąc silnie spoić pojedyncze części z punktem środkowym, usiłowała ona spętać nieruchomie członki monarchii, podczas gdy właśnie swoboda ich była potrzebną dla zdrowia całości. Nie zadawalniając się naturalną przewagą, jaką plemieniu niemieckiemu nadaje jego liczba, oświata, zamożność, położenie stolicy i pochodzenie dynastyi, chciała ona przez poniżanie innych narodowości zapewnić niemieckiej przewagę sztuczną. Chciała ona także wykorzenić wiarę chrześciańską. Ponieważ żywioły kierujące tem stronnictwem utraciły wiarę narodu, chciały one usunąć kościół od szkoły, małżeństwa i wyprzeć go z tych dziedzin, do których na mocy swego boskiego powołania ma prawo współwłaściciela.

Stronnictwo liberalne nie byłoby poniosło zupełnej porażki, gdyby postępowało zwolna i wykonywało punkta tego programu po kolei. Miało ono przed sobą dwie drogi. Powinno było albo uszanować kościół katolicki, lub też nie naruszać praw innych ludów i swobód pojedynczych krajów. Nie wyrzekając się swych zasad, mogła lewica poskromić swe antireligijne zachcianki, gdyż postępowcy innych narodowości, zgadzając się z nią w zasadzie, umieli się pohamować i umiarkować. Widząc, jak ciężką i długą bywa walka śmiertelników z nieśmiertelnemi instytucyami, odłożyli ją postępowcy słowiańscy na później, ażeby nie rozdwajać ludu, którego dobro leży im na sercu. Ta rozwaga wyszła im na korzyść, gdyż przekonali się oni, że kościół pragnie pokoju i umie dotrzymywać umowy, przekonali się, że duchowieństwo katolickie jest najlepszym stróżem narodowości.

Tą samą drogą postępowali Węgrzy. Stosunek liberalnego stronnictwa do kościoła katolickiego nie jest tam nader przyjaznym, a jednak unikano tam starannie sporów religijnych. Najwybitniejszy między węgierskiemi mężami stanu, Deak, nazwał przeniesienie walki kulturnej na grunt węgierski niebezpiecznem naśladownictwem cudzej głupoty.

Lecz stronnictwo niemiecko-liberalne mogło równie dobrze użyć innej metody. Mogło ono uderzyć z podwójną siłą na kościół katolicki, ale zato uszanować swobody ludów sławiańskich i prawa pojedynczych ziem i krajów. Państwo niemieckie składa się — nie z prowincyi, obdarzonych tak skromnym samorządem, jak ten, którego żądają federaliści austryaccy — lecz z udzielnych państw pod rządami osobnych dynastyi, które zrzekły się tylko niektórych praw na rzecz władzy centralnej, a jednak Niemcy są najpotę-

Jak to na wojence ładnie.

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

Dawne to czasy! wiele o nich umieją powiedzieć ludzie, ale więcej pono kamienie, drzewa i ruiny.

Swiat był zawsze jednakim i pozostanie takim na zawsze; ale ludzie, ach ludzie! to się tam z nimi coś tak dziwnego dzieje, że nie poznałbyś tych, co żyli wczoraj, gdybyś miał sposobność ich spotkać, jak oni w tobie nie poznaliby również krwi i kości własnych.

Nie o ludzi mi chodzi jednak. Historya to prosta, zwyczajna, którą ci powtórzy szum bukowego lasku, co wyrósł na starej lubelskiej ziemi, tak, jak mnie ją szeptał dnia pewnego, gdym się przysłuchiwał gadatliwemu szeptowi listków w uroczy zmierzch wiosenny. —

Wśród tego lasku, lat temu dwadzieścia kilka, na polance dosyć obszernej, stała chatka maleńka, schludna, biała i czysta, otoczona zabudowaniami gospodarskiemi, ot zwykle jak przy chacie leśnika. Stała ona tutaj od dawna, była odpoczynkiem dla panów, gdy się polowaniem zmęczyli i siedzibą leśnika, co z dziada-pradziada tu siedział, zające i lisy bił, a z dzikami się borykał.

Był to chłop prosty, na polowaniu znał się doskonale, z boru swojego nie ruszał się nigdy i zdala od świata byłby tak swojego życia dokonał, gdyby nie wypadki, które zawsze i wszędzie z ludzi i ich zamiarów drwią sobie.

Przyszła zawierucha, pan ze dworu na konia wsiadł i zawołał:

— Maciek, ze mną!

I Maciek poszedł, zostawiwszy żonę i córkę na polance w owym bukowym lasku, zostawiwszy i knieję i bor swój i oczerety, jednem słowem wszystko, co go wiązało ze światem i z ludźmi. Minęło wiosen kilka, Maciek przysełał pisania długie, ale nie wracał; w końcu i pisania ustały, zniknął wraz z panem, który gdzieś tam podobno aż do dzikich zawędrował ludów i także na swoim zakątku ziemi już się nie pokazał. Po nim też i bukowy lasek i polanka i dobra przeszły na własność brata młodszego.

Młodszy brat był panem dobrym, więc też i wdowy po Maćku jego i córki z leśniczówki nie wypędził, owszem, dodał im gruntu morgów parę i do chaty czasem zaglądał i na przednówku je ratował.

Maciejka nie bardzo tam jakoś tęskniła za mężem, a że żyć trzeba było, ujęła gospodarstwo w ręce i, jak Bóg przykazał, rządzić się zaczęła.

- Kaj tam babie rządzić się samej na świecie, — mówiła wprawdzie, — Maciek poszedł, aleć *musi tak było potrza*, skoro sam *pon* z nim powędrował.

Logika chłopska nie pozwalała jej rezonować więcej, przeciwnie, w tych słowach jej było jakieś nabożeństwo dla męża, który poszedł za panem. Troska o chleb powszedni zmuszała ją do pracy.

Pracowała też Maciejka co sił starczyło, a czy to w gawędce z ludźmi, czy z córką, jej Maciek zawsze stał na pierwszym planie, wyciągała z zanadrza kawałek zadrukowanego papieru, który na jej piersiach wraz ze szkaplerzem się znajdował.

Na tym papierze dużemi literami było wypisane imię i nazwisko Maćka, co gdzieś *na wojence ładnej* dobrze się zasłużył.

I dobrze było jej w tej chacie, chleba nie brakowało, a i czegóż więcej było dla niej potrzeba? Zośka rosła, a Maciejka z porządku rzeczy schylała się coraz bardziej ku ziemi. Ręce zaczęły słabnąć, trzeba było myśleć o pomocy męzkiej dłoni, której się przecież tak z rękawa nie wytrząsa. Maciejka coraz też więcej chodziła do wioski, coraz dłużej przystawała przed bramą kościelną w niedzielę, gdy parobczaki z niej wychodzili po nabożeństwie; ale zawsze wracała coraz smutniejsza, bo tego, czego szukała, znaleźć nie mogła.

Był w wiosce chłopak; dusza się śmiała, gdyś patrzył w jego niebieskie oczy, silne dłonie, piersi niby miech kowalski, twarz szczerą a poczciwą. Wszyscy wiedzieli, że mu na imię Antek, że znaleziono go kiedyś pod dzwonnicą i że ludzie dobrzy pomogli mu się wykierować na tęgiego zucha; lubili go wszyscy, bo chłopak był co się nazywa, do tańca i do różańca.

Kiedy w garść splunął i ujął cepy do ręki, to ziemia drżała pod ich uderzeniami. Kiedy w tańcu dziewkę wpół chwycił, a iskry sypały się z podkówek, to starzy, co na te patrzyli pląsy, oderwać od nich oczu nie mogli.

Z tem wszystkiem jednak Antek nosił na sobie grzech nie własny, grzech swoich rodziców, którzy go tak na świat porzucili niby szczenię jakie, a co i w wiosce tak dobrze odrazę budzi, jak i w tych sferach, które do dziś dnia, dzięki Bóg wie jakim prawom, czynią odpowiedzialnemi dzieci za winy rodziców. Ale Maciejka na razie chciała tylko pomocnika w gospodarstwie. Piersi i ręce Antka nie mogły nie zwrócić jej uwagi, z takiemi nie często spotyka się matka ziemia.

I ot, pewnej niedzieli Maciejka zmówiła sobie Antka na parobka do leśniczówki.

Antkowi w to graj! roboty dużo, ale jaka dobra robota! toż on tam na tych kilku morgach gruntu nie parobkiem, lecz gospodarzem będzie, a przytem, gadajcie jak chcecie, ładne oczy dziewczyny, co tak dobrze nęcą na zagonie jak i w salonach, także coś warte. Ho, ho! dla oczów Zośki nie jeden parobczak ze wsi pogruchotałby kości, a Antkowi aż gorąco się w sercu robiło, kiedy o Zośce pomyślał.

Przytem wszystkiem ciągnęło Antka do leśniczówki jeszcze i to, że lubił słuchać Maciejki, jak opowiadała o czynach wojennych swego Maćka.

Oh! wtedy słuchał, słuchał, o mało mu oczy na wierzch nie wyłaziły.

W wiosce ludzie nie zajmują się polityką, o kombinacyach europejskich nie wiedzą nic, a całe ich myślenie kręci się około kawałka czarnego chleba. I płuca byś wykrzyczał, gardło zerwał, gdyby ci przyszło mówić o tych wszystkich rzeczach, które ty kochasz, czcisz, wielbisz, które są dla ciebie świętością, a z których każda wiąże się tak mocno z kawałkiem ojczystego zagona.

Daj pokój, nie mów im wiele, nie mów nic, przyjdzie iskra, sama przyjdzie, obudzi co na dnie duszy siedzi, ożywi ten ogień święty i tych bojowników, walczących o chleb powszedni, na bohaterów przemieni. To tak pewne, jak to, że żyjesz, że patrzysz.

Ujął Antek za cepy na leśniczówce i młócił zboże aż ziemia dudniła i orał i żął i patrzył, a patrzył w oczy ślicznej Zośki. Marzyło mu się już po głowie, jak się z nią ożeni, jak z pracy uzbieraną oszczędność obróci na kupno dotykających kilku morgów do leśniczówki, jak sobie sam zgodzi parobka, a na kolacyę codziennie zjadać będzie miskę klusek ze słoniną.

Zośka też krzywo na Antka nie patrzyła, bo i czemu miała krzywo patrzeć. Niby to ładne dziewczyny na ładnych, dziarskich chłopców krzywo patrzeć umieją? — —

Ranku pewnego coś dziwnego stało się w lasku bukowym. Zagrzmiała trąbka, a w powietrzu niby szmer skrzydeł żurawi, coś tak żywo zafurkało, że aż Antek zerwał się raniej, niż zwykle i z posłania wyleciał na podwórze...

Ach, jakby wam tu powiedzieć, co się to stało w lasku bukowym!

— „Hej! zachodź, od prawego dwójkami! marsz, naprzód!“ — zabrzęczało w powietrzu. I w tejże chwili Antkowi się wydało, że cały lasek bukowy śpiewał jakąś piosenkę, która mu się tak dziwnie wkradała do piersi, że aż musiał ją dłonią przycisnąć, bo nużby wyskoczyło serce.

Lasek śpiewał ciągle. Antek też ciągle serce przyciskał i oczy wytrzeszczał, czy nie zobaczy gdzieś czegoś, co mu to śpiewanie wyjaśni. Niedługo czekał, na drodze wysunęła się dwójka konnych jeźdźców, za nią druga, trzecia, czwarta, dziesiąta...

Dyć to wojsko całe!

Koniki żwawe, Antek dawno takich nie widział; chłopcy, co na nich siedzą, zuchy tęgie, mundurki ułańskie leżą na nich by ulał, a chorągiewki przy lancach ach, Boże odpuść! o rety! w głowie się kręci.

Chór ucichł, a w miejsce jego solo zadrżał czysty głos trąbki, który jakąś smętną przygrywkę powtarzał.

Z Antkiem coś dziwnego się stało.

Ten las bukowy, ta ziemia, którą kiedyś orał z takiem zamiłowaniem, cepy, któremi młócił, wszystko mu się jakiemś innem wydało. O rety, rety! powtarzał sobie; on takich wojaków jeszcze nie oglądał nigdy; widział innych, ale mu się tak dziwnie na sercu nie robiło.

— Formuj się! — zabrzmiało znów w powietrzu. Koniki parskały, a twarze zuchów, co na tych koniach siedzieli, Boże jedyny, to jakby malowanie, takie wszystko piękne, takie dzielne i takie odważne.

— Stój! — zagrzmiała komenda. (C. d. n.)

(C. d. n.)

śniejszem państwem w Europie. Tymczasem stronnictwo niemiecko-liberalne nie poszło ani jedną ani drugą drogą. Odepchnęło ono postępowców sławiańskich, a w łonie własnego narodu wzniecilo rozdwojenie.

Stronnictwo konserwatywne powinno się trzymać wprost przeciwnej metody. Musi ono być **katolickiem, austryackiem i niemieckiem.** Na chrześciańskich podstawach wzniesie ono organizacyę społeczną, ureguluje stosunki między stanami i nada kierunek wychowaniu młodzieży. Chcąc być dobrymi austryakami, powinniśmy przystać dobrowolnie i bez zastrzeżeń na równouprawnienie ludów, gdyż **państwo nasze bez równouprawnienia nie mogłoby istnieć.** Nie Sławianie i nie Niemcy powinni w Austryi panować, ale dziedziczna dynastya, która nas wszystkich jednakowo kocha i do której wszyscy równie jesteśmy przywiązani.

Stronnictwo nasze pragnie utrzymania sojuszu z Niemcami; chcemy, ażeby on się nietylko utrzymał, lecz co więcej wzmocnił się i utrwalił, ale nie zgadzamy się z owym skrajnym pomysłem, iż przymierze to powinno być przez parlamenty obu państw skodyfikowanem. Zdaniem naszem do kierowania polityką zagraniczną potrzeba szybkiej decyzyi i zachowywania tajemnicy, a parlamenty bywają zwykle ciężkiemi i niezdecydowanemi organizmami.

Liberalni Niemcy zarzucają nam często, żeśmy zdradzili naród niemiecki. A jednak naród niemiecki ma w naszem państwie już z natury rzeczy zapewnioną przewagę. Pojedyncze ludy porozumiewają się między sobą za pomocą języka niemieckiego. A jeżeli **wniosek o zaprowadzenie języka państwowego** nie znalazł tu życzliwego przyjęcia, to powodem tego było, iż w wielu jego ustępach dopatrywano się **prowokacyi.** Przed rozstrzygnięciem tej sprawy należy oznaczyć, o ile ona należy do kompetencyi Rady państwa, o ile zaś do **kompetencyi sejmów.** Co do mnie spodziewam się, że ludy sławiańskie załatwią ją z własnego popędu.

Zastanówmy się teraz nad położeniem ludności niemieckiej w **Czechach.** Kwestyi tej nie potrafią spierające się strony załatwić między sobą, dlatego sądzę, że rząd powinien tu wystąpić z inicyatywą. Z jednej strony należy przywrócić z pewnemi zastrzeżeniami i zmianami **nieprzedawnione prawa królestwa czeskiego,** z drugiej jednak podzielić sejm czeski we wszystkich narodowych sprawach na dwie narodowe kurye, gdyż bez należytej, ustawą zapewnionej opieki ludność niemiecka w Czechach nie może zachowywać się spokojnie.

Idea narodowa jest wielką i potężną. Obiegła ona Europę i wszędzie odnosiło tryumfy. Wiele oznak przekonywa nas jednak, że siła jej wkrótce osłabnie, gdyż po pierwsze została ona już prawie wszędzie urzeczywistnioną, powtóre zaś gubi się ona dziś wśród tylu drobnostkowych dążeń, a wreszcie dlatego, iż dwie wielkie idee nie mogą nigdy zajmować umysłów ludzkich równocześnie. **Idea socyalna** puka dziś tak głośno do drzwi, iż będziemy musieli je przed nią otworzyć.

Za 10 lat kwestye narodowe ustąpią na drugi plan, a z całą uwagą będziemy musieli zająć się kwestyami społecznemi. Siły narodów zaczynają dziś ulegać procesowi chemicznemu, który wymaga ścisłego dozoru z naszej strony. Jeżeli uda nam się spełnić nasze zadanie, dokażemy większego dzieła, niż to, o które się niegdyś alchemia kusiła. Gdy bowiem zadowolnimy życzenia ludu, a pracy przyznamy stosowne wynagrodzenie, wówczas będziemy mogli powiedzieć, żeśmy kamień zamienili w złoto. (Huczne oklaski. Wielu posłów gratuluje mowcy.)

P. dr. **Pickert** stara się dowieść, że gabinet hr. **Taaffego** stał się narzędziem w rękach prawicy, i że mimowoli musi on czynić stronnictwom narodowym coraz większe ustępstwa. Niemcy nie są już jednak tak skłonnymi do uległości, jak przed zwycięstwami z r. 1870 i przed założeniem **cesarstwa niemieckiego.** Stronnictwo niemiecko-narodowe pragnie połączenia tych **krajów austryackich, które wchodziły niegdyś w skład rzeszy niemieckiej,** silniejszemi węzłami i zbliżenia ich do cesarstwa niemieckiego pod względem politycznym i ekonomicznym. Federalizm byłby zgubą Austryi — Niemcy nie tracą jednak nadziei i pokładają całą ufność w **młodzieży, która przejętą jest duchem narodowym.**

Tonner oświadcza, że z czystem sumieniem może głosować za uchwaleniem budżetu dla ministerstwa hr. Taaffego. Byłoby nieszczęściem dla Austryi, gdyby do steru przyszedł rząd stronnictwa — to też wszystkie dotąd rządy, przez obecną opozycyę utworzone, doprowadzone zostały *ad absurdum.* Czesi mają jeszcze niejedno uprawnione życzenie — ale mimo to mowca uznaje, że gabinet hr. Taaffego pozostał wiernym zasadzie mowy tronowej, iż wszystkie narody Austryi mają w państwie znaleźć opiekę. Co do budżetu, to niepodobna w siedmiu latach naprawić, co dziesiątki lat zepsuły. Dlatego nie ma jeszcze równowagi. Mowca polemizuje z Eignerem, który powiedział, że obecny rząd opiera się o obce żywioły. Nie godzi się nazywać żywiołem obcym którегokolwiek kraju lub narodu, wchodzącego w skład monarchii. Broni namiestnika Krausa wobec czynionych przez Hallwicha zarzutów. Kraus w chwili nominacyi był zupełnie *persona incognita* dla Czechów. Postępuje bardzo bezstronnie. Gdy mu z początku ta bezstronność kazała się zwrócić surowo przeciw czeskim uczestnikom awantur w Kuchelbad — Niemcy byli z niego zadowoleni. Ale gdy i przeciw Niemcom zwrócić się musiał, powstały krzyki. Co się mówi o ucisku Niemców, to są bajki. Rozporządzenie językowe nie stworzyło nic nowego — wszak przed 50 i 60 laty żądano od urzędników znajomości obu języków krajowych. Mengerowi, który dzisiejszy rząd nazwał panowaniem tych, co nie mają siły podatkowej nad silniejszymi, odpowiada, że byłoby to prawdą, gdyby zarozumiałość i przecenianie siebie były siłą podatkową. Kończy odwołaniem się do młodzieży, która powinna zostać z jednej strony czeską z drugiej niemiecką, ale lepszą przyszłość i porozumienie przygotować.

Tomaszczuk stara się obalić twierdzenie sprawozdawcy, że stosunki skarbu państwa coraz się ulepszają. Obliczenie niedoboru administracyjnego wydaje mu się optymistycznem. W zestawieniu budżetu starano się istotny niedobór rachunkowo zmniejszyć i zasłonić. Przechodząc liczne pozycye budżetu twierdzi, że wydatki są o 10 milionów wyższe niż podano — a w ogóle w porównaniu z r. 1885 oblicza na dwa miliony gorszy wynik budżetowy. Dochody policzono za wysoko. Podatek gruntowy wobec przesilenia rolniczego, nie da więcej niż w roku ubiegłym. Skargi na przeciążenie coraz większe. Dochód z podatków konsumcyjnych i z ceł nie może wzróść z powodu zmniejszonego i osłabionego ruchu ekonomicznego. Przechodząc do spraw politycznych polemizuje z Dzieduszyckim. Rząd musi ciągle czynić koncesye swej partyi. Wystąpienie posłów słoweńskich i południowo-tyrolskich dowodzi, że mniejsze frakcye najgorzej muszą krzyczeć, aby coś uzyskać. Co do językowego rozporządzenia dla Czech — to powinien był rząd przynajmniej zaczekać, aż wyrośnie generacya urzędników, mających zarówno niemiecki jak czeski język — dzisiaj skargi Niemców są najsłuszniejsze. Dzieduszycki radzi Niemcom czeskim tak postępować, jak Rusini w Galicyi — toż powinien zaczekać, aż Niemcy czescy tak jak Rusini tylko jednego posła w Radzie państwa mieć będą. Wniosek posła Scharschmida ma tylko równouprawnienie na oku. Żądanie języka państwowego pochodzi z powszechnego przekonania o potrzebie wspólnego środka porozumienia się. Wszak i Sławianie szukali takiego środka — i proponowano im język rosyjski. Ale język państwowy ma także mieć cechę cywilizacyi — Austrya musi mieć cechę cywilizacyi niemieckiej, z zastrzeżeniem praw innych narodowości. Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że szczęśliwe losy dopomogą Austryę do tego, iż mieć będzie dobre finanse i zdrową, dobrą politykę austryacką.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 marca

Brodzka Izba handlowo-przemysłowa wybrała wczoraj posłem do Rady państwa Maurycego **Rosenstocka.** Otrzymał on 12 głosów — zaś prof. dr. Józef **Rosenblatt** 11 — sześciu członków nie brało udziału w głosowaniu.

W lwowskiej *Rusi* ogłasza bazyliański protoihumen ks. Sarnicki i O. Zahajski proto-konsultor zakonu, protestacyę przeciw twierdzeniom o zamiarze [illegible] w pogwałceniu [illegible]. Powołując się na dzieje odnowienia zakonu i na słowa ks. metropolity Sylwestra, wypowiedziane w tej sprawie w Sejmie podczas ostatniej sesyi, oświadczają w końcu: „Nikogośmy nie upoważnili, aby cośkolwiek w imieniu naszego zakonu mówił, i nie mamy wywodzić skargi przeciw jakiemuś uciskowi, przeciw jakiejś zakonnej naszemu zrobionej krzywdzie. Majątki, jak były własnością zakonu bazyliańskiego, tak nią pozostają i pozostaną całe a [illegible] zakonne i [illegible] „polskie dążności."

Z Prus Zachodnich piszą do *Schl. Volks-Ztg.* ze sprawy o wnioskach antypolskich w sejmie pruskim pogorszyły wielce tamtejsze stosunki. Codzień nadchodzą do władz denuncyacye na urzędników i nauczycieli, którym zarzucają „polskie dążności."

W gimnazyum wejherowskiem np. nie masz ani jednego nauczyciela, któryby nie mówił doskonale po niemiecku, ani jeden nauczyciel Polak, ani nawet mający polskie nazwisko, nie udziela tam nauki języka niemieckiego. Kolegium nauczycielskie ani nawet o cień jakiego związku i styczności z „polską agitacyą" pomówione być nie może, a jednak zarzucono temu gimnazyum o „popieranie polskich dążności!"

I na czem opierała się ta skarga? Oto na tem, że na pogrzebie nauczyciela gimnazyalnego w Wejherowie wygłoszono nad grobem krótką polską mowę, i zaśpiewano nad grobem polski hymn, przetłomaczony z łaciny!

Rzecz się tak miała. Ojciec zmarłego profesora jest Polakiem. Pochował on już żonę i dziesięcioro dzieci, stojąc nad grobem ostatniego dziecka wyraził życzenie, aby w tej bolesnej dla serca jego chwili, choć pacierz po polsku zmówić mógł z przyjaciółmi swymi.

Nazwano to „polskiemi aspiracyami!" ale dyrektor gimnazyum dr. Koenigsbeck energicznie przeciw takiej denuncyacyi zaprotestował.

Komisya sejmu pruskiego dla nowych projektów szkolnych odbyła we czwartek posiedzenie, na którem komisarz rządowy radca **Schneider** oświadczył, że rząd nie przedłoży komisyi żadnych wniosków w sprawie dotacyi szkół ludowych, ponieważ układy z ministerstwem skarbu nie zostały ukończone. W dyskusyi generalnej nad pierwszym paragrafem ustawy zbijał poseł **Rózański** zarzut, iż na nauczycieli bywa wywierany ze strony Polaków nacisk. „Przeczymy stanowczo temu — mówi poseł Rózański — twierdzę, że taki nacisk i nauczyciele, w rządowych seminaryach kształconych, zostających pod ciągłym dozorem inspektorów lokalnych i powiatowych, rządowych, jest zgoła niemożliwym. Twierdzimy przeciwnie, że nauczyciele pod takim są rygorem i tak wystraszeni, że [illegible] szkoły i [illegible] księżmi [illegible] cisk dla królewskiego rządu miał także być notorycznym, toć łatwem dla rządu musiałoby być zadanie, zebrać odnośne materyały i dowody, i przytoczyć je [illegible] taki i tak wielki, że nie dał się usunąć, tylko takiemi nowemi prawami wyjątkowemi".

Wykazawszy następnie, jak nieszczęsnem byłoby [illegible] nauczycieli, o[illegible] przeciw [illegible] stosunkach [illegible] poseł Rózański stanowczo przeciw projektowi.

Poseł Porsch z centrum mówi o stosunkach w Górnym Śląsku i dowodzi, że nauczyciele tamtejsi nie ulegają „wielkopolskiej agitacyi".

Dalsza dyskusya generalna toczyć się będzie na następnem posiedzeniu.

Taż sama komisya zatwierdziła na ostatniem posiedzeniu sprawozdanie posła **Haugwitza** z projektu do ustawy o **szkołach uzupełniających.**

Książę Bismark otrzymał z wielu miast niemieckich adresy z prośbą o zaprowadzenie **monopolu wódczanego.** W odpowiedzi na adres z Halli dziękuje kanclerz wszystkim, którzy popierają jego projekt. Zaprowadzenie monopolu — pisze kanclerz — umożliwiłoby zmniejszenie uciskających ludność opłat szkolnych i gminnych. Niestety nie można się tego spodziewać, gdyż **parlament prawdopodobnie na to się nie zgodzi.**

W poniedziałek obchodzone w Berlinie **urodziny cesarza Wilhelma.** Cesarz przyjmował w dniu tym osobiście powinszowania od dygnitarzy państwa. Król saski przybył z Drezna umyślnie na tę uroczystość. *Pol. Nachrichten* przytaczają słowa, które cesarz miał wyrzec, przyjmując pruskich ministrów. Rozmawiając z nimi o ustawie przeciw socyalistom, nadmienił on, że dep. Windhorst miał się niedawno wyrazić, iż będzie głosował za ustawą jedynie ze względu na osobiste bezpieczeństwo cesarza. „Żaden Prusak—rzekł cesarz Wilhelm—nie wpadłby na taki pomysł, gdyż każdy z nich wie, że król pruski nigdyby sobie nie życzył jakiejś ustawy dla tego tylko, iż się po niej spodziewa bezpieczeństwa dla swej osoby. Prusacy wiedzą, że król ma na względzie korzyść, jaką ustawy przynoszą całemu narodowi, a nie swoje własne dobro".

Z Petersburga telegrafują do *Politische Corresp.:* „Postępowanie księcia **Aleksandra** oceniają tu bardzo surowo, powszechnie spodziewają się jednak, że książę ustąpi pod naciskiem mocarstw i w obec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Serbii i Grecyi. Na natychmiastowe zatwierdzenie ugody, jak sobie tego życzy Wysoka Porta, nie można się zgodzić, gdyż w takim razie odpadłyby wszelkie rękojmie, że rewizya statutu rumelijskiego wyjdzie na korzyść Bułgarów. Trudności te dadzą się przezwyciężyć, jeżeli ks. Aleksander da się nakłonić do ustępstw".

Pokazuje się zatem, że Rosya wierna swej metodzie, chce znowu uchodzić za prawdziwą opiekunkę Bułgarów i przekonać ich, że tylko dla ich własnego dobra nie chce wypuścić ks. Aleksandra z pod ścisłego dozoru.

W Wielkiem księstwie **Heskiem, walka kulturna** zbliża się także do końca. Stronnictwo katolickie wniosło w sejmie darmsztadzkim rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia Izbie ustawy, którаby zapewniła kościołowi te same ulgi, jakie religia katolicka uzyska w państwie pruskiem.

Jutro odbędzie się w Izbie francuskiej wybór **komisyi budżetowej.** Stronnictwa republikańskie postanowiły nie wybierać do komisyi żadnego członka prawicy. Uchwała ta wywołała wielkie niezadowolenie w dziennikach umiarkowanych. Prasa konserwatywna grozi republikanom, że prawica będzie w pełnej Izbie głosować przeciw wszystkim pozycyom budżetu. Jeżeli opozycya monarchiczna wytrwa w tym zamiarze, położenie gabinetu może się stać bardzo niewygodnem, gdyż w obozie republikańskim nie ma także zupełnej zgody w kwestych budżetowych. *Republique française* występuje bardzo stanowczo przeciw projektowi nowej pożyczki. Stronnictwo radykalne głosowałoby za pożyczką, gdyby rząd zobowiązał się przejąć na skarb państwa koleje żelazne i zaprowadzić podatek dochodowy. Zaprowadzeniu podatku dochodowego sprzeciwiają się jednak oportuniści. Wobec tylu sprzecznych programów będzie miał minister Sadi Carnot dosyć trudne zadanie.

Znany konserwatywny publicysta Henryk **des Houx,** który utrzymywał dotychczas bliskie stosunki z książętami Orleańskimi, wydał niedawno odezwę do swych przyjaciół politycznych, wzywając ich w niej do zawiązania **klerykalno-republikańskiego stronnictwa.** Obecnie ogłasza on w dzienniku *Matin*, że odezwa jego odniosła już pożądany skutek, i że wielu konserwatystów woli dziś działać w zakresie ustaw, niż marzyć o trudnych do urzeczywistnienia ideałach.

Dzienniki francuskie donoszą, że znany podróżnik **Brazza** zostanie wkrótce zamianowany gubernatorem posiadłości na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Z **Saigon** donoszą, że położenie w **Kambodży** znowu się dla Francuzów pogarsza. Od czasu jak Francya przestała uważać króla Norodoma za sprzymierzeńca i zaczęła na własną rękę rządzić krajem, wzrasta między mieszkańcami niechęć do władz francuskich. Korespondent *Agency Havasa* radzi rządowi francuskiemu powrócić do dawnego systemu, zostawić królowi jak największą samodzielność i poprzestać na wykonywaniu praw zwierzchnictwa.

Stronnictwa republikańskie w **Hiszpanii** połączyły się w jeden ogólny związek. **Castelar** nie przystąpił jednak do tego związku, gdyż jak donosi organ jego *Globo*, nie chce on się łączyć z radykalnym odcieniem republikanów, a przytem nie uważa on zaprowadzenia republiki lub demokratycznej monarchii w obecnej chwili za rzecz możliwą.

Kronika.

Kraków 24 marca

† **Ksiądz Jan Narklewicz,** jubilat, kapelan przy cmętarzu w Krakowie, zakończył życie d. 23 marca w 80 roku życia a 53 kapłaństwa. Urodził się na Żmudzi, w powiecie rościeńskim. Po ukończeniu gimnazyum w Krożach, roku 1826 wstąpił do seminaryum w Worniach, lecz zaraz w roku następnym 1827 przeszedł do zakonu księży Pijarów i po odbytym nowicyacie w Połocku wysłany został na nauczyciela do kolegium w Lubieszowie, gdzie kolegował z mieszkającym w naszem mieście biskupem wileńskim ks. **Krasińskim;** stąd roku 1832 przeprowadzony został do Rościeńskiego klasztoru, a gdy ten klasztor niebawem został zniesionym, powrócił do kleru świeckiego i po roku nauk w akademii wileńskiej otrzymawszy stopień kandydata św. teologii przez biskupa wileńskiego ks. **Kłagiewicza** (który właśnie dopiero co był powrócił z niewoli moskiewskiej w Jarosławiu) został wyświęcony na księdza i wysłany w powiat lidzki na wikaryusza w dobrach książąt Radziwiłłów. Tam w następnym już roku został proboszczem. W r. 1857 po powrocie na Żmudź zamianowany proboszczem w Nowem Aleksandrowsku (w mieście powiatowem), własnem staraniem a nawet i własnym głównie kosztem (za dochód z wydanego przezeń dzieła) wymurował tam prześliczny kościołek. Gdy jednak dawny jego kolega w nauczycielstwie ks. **Krasiński** został biskupem Wileńskim, wezwał go do siebie i przeznaczył na dziekana i proboszcza w Kobryniu w r. 1859. W r. 1866 został wywieziony na Sybir do **Tunki** za Bajkał. Po ośmioletniej niewoli przybył do Krakowa i przez 10 lat był kapelanem przy cmętarzu. Roku 1883 obchodził jubileusz 50-letniego kapłaństwa, na który przybyli wszyscy obecnie w Galicyi będący dawni jego towarzysze niewoli syberyjskiej. Umarł na wodę w piersiach. Ks. Narkiewicz był autorem następujących dzieł: 1) Wykład pacierza w II tomach, 2 wydania, jedno w Wilnie 1859 a drugie w Krakowie 1882, nakładem Miłkowskiego. 2) O religii i jej głównych zasadach, „w r. 1881. Kraków. 3) Pamiętnik księdza wygnańca roku 1876. 4) Naród a Religia 1876 w Poznaniu (ob. w Encyklopedyi kościelnej wspomnienie o Narkiewiczu tom XV. str. 145.) Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 26 o godzinie 4 popołudniu. Miejsce na grób sam sobie obrał okok grobu dawnego kolegi swego z akademii wileńskiej ks. Aleksandra Ważyńskiego.

Stan wody na Wiśle w dniu 23 b. m. wynosił 0·40 metr., w dniu 24 spadł na 0·3 metr. Woda zatem opada i jeżeli nie nastąpią zatory, nie zachodzi obawa wylewu z przypływu wody. Przeciw tworzeniu się jednak zatorów zarządzone zostały potrzebne środki w porozumieniu z Dyrekcyą inżynieryi wojskowej. Na Sole woda w dniu 23 b. m. rano wynosiła 0·25 metr., wieczorem zaś podniosła się do 0·50 metr.

Posiedzenie komisyi ratunkowej odbyło się wczoraj o godz. 5 popołudniu, zarządzono wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa na wypadek wylewu. Do składu komisyi wchodzą: prezydent miasta p. Szlachtowski, I wiceprezydent p. Friedlein, II wiceprezydent, naczelnik budownictwa, naczelnik straży pożarnej i oficer inżynieryi wojskowej.

Panna Machwicówna śpiewać będzie jutro w kościele NP. Maryi podczas Mszy św. o godzinie 12-tej w południe kilka utworów a między niemi *Sanctus* Beethovena. Kwesta, którą podczas nabożeństwa zajmą się dobroczynne panie, przeznaczoną zostanie na wsparcie podupadłych rzemieślników.

Koncert. Prawdziwie „koncertowy tydzień" w naszem mieście kończy się w piątek i będzie prawdziwym końcem, który „wieńczy dzieło". Jeśli udział publiczności jest moralną i materyalną zapłatą zasług koncertanta, to licznem zgromadzeniem się w piątek, dowiodą Krakowianie, że prawdziwą pracę cenić umieją. W p. Barabaszu i jego batucie dyrektorskiej dwie tkwią osobistości; jedna z nich to sumienny i poważny muzyk, który wprowadził u nas takie arcydzieła muzyczne, jak „Widma" Moniuszki, „Requiem" Mozarta, „Samsona" Haendla, „Msze" Moniuszki" kompozycye Haydna, Gounoda itp. Druga — to człowiek inicyatywy. Od lat kilkunastu urządza „wieczorki Mickiewiczowskie", będąc duszą komitetów akademickich i ich doradcą. Zabobiegliwości jego zawdzięczamy zorganizowanie chórów akademickich. Słowem: tam gdzie **dobra wola i praca** były potrzebne, p. Barabasz spieszył chętnie — wątpić więc nie można, że pospieszy nasza publiczność w piątek na jego koncert.

Powinno zabraknąć biletów, gdyż i tym razem program zawiera arcydzieła prawdziwe, o których poprawne wykonanie możemy być spokojni.

Wieczorek deklamacyjny p. Stanisława **Konopki,** zapowiedziany na piątek w kasynie powszechnem, został **odwołany** z powodu równoczesnego koncertu p. **Barabasza.**

Urzędnicy dyrekcyi kolei skarbowej obchodzili d. 22 wieczór wilię imienin swego dyrektora p. Wiktora Kolosvarego, zapraszając go na ucztę, która przy bardzo licznym udziale odbyła się w hotelu Victoria. Bawiono się ochoczo przy odgłosie muzyki wojskowej do północy. Oprócz zdrowia solenizanta wzniesiono toast na pomyślność i rozwój miasta Krakowa i wiele innych. — Nie zapomniano też o wygnańcach z Prus i zebrano między uczestnikami uczty na ten cel 22 złr. 30 cent. — P. Wiktor Kolosvary, jakkolwiek krótki czas kieruje tutejszą dyrekcyą, potrafił swoją energią, sprężystością i świadomością celu nietylko utrzymać porządek i ład na liniach kolei państwowej, ale jak to uczta wczorajsza świadczy, pozyskał sobie także ogólną sympatyę swoich podwładnych.

Bilety na pierwszy koncert słynnej śpiewaczki Sembrich-Kochańskiej w zupełności zostały już rozsprzedane. Obecnie księgarnia Krzyżanowskiego przyjmuje zamówienia na drugi jej koncert którego termin został zmienionym odbędzie się bowiem w dniu 5 kwietnia, zamiast 6, jak pierwotnie zapowiedzianem zostało.

Weterynarz krajowy p. Aleksander Littich przybył w tych dniach do Krakowa, celem zbadania stanu nosacizny u koni, która się pojawiła w Mogilanach.

Obiega pogłoska, której jednak nie chcemy dać wiary, że dotychczasowy naczelnik urzędu pocztowego na tutejszym dworcu kolejowym p. Fürbeck, który zachowaniem się swojem zarówno względem publiczności, jak i podwładnych umiał zdobyć sobie powszechny szacunek, opuszcza Kraków, miejsce zaś jego zająć ma p. Adam Müller starszy, kontrolor urzędu telegraficznego, znany z tego, że pomimo kilkonastoletniego pobytu w kraju naszym, nie uznał za stosowne przyswoić sobie znajomości języka polskiego.

Neofici. Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się chrzest M. H. i jego syna w kościele PP. Wizytek. Ojcami chrzestnymi byli hr. Michałowski, hr. Mycielska i ks. Czartoryska. Sakramentu chrztu dopełnił ks. Eberhard. Żona ochrzczonego wczoraj M. H. jeszcze dn 8 lutego chrzest przyjęła.

Miłośnicy kwiatów mają obecnie sposobność podziwiać w palmiarni tutejszego ogrodu botanicznego rozkwitający olbrzymi egzemplarz rośliny *Strelisia Augusta* z rodziny *Musaceae.* Liście tej rośliny i jej biało-niebieskie kwiaty odznaczają się niezwykłą wielkością.

Zapiski policyjne. W sprawie znalezienia zwłok w lodowni Grosmana, przy ulicy Zwierzynieckiej, nad Wisłą — a będącej obecnie miejscem przytułku i schroniskiem noclegowem włóczęgów, dowiadujemy się, iż są to zwłoki Jędrzeja Dziubka, lat 17 liczącego, urodzonego w Krakowie, syna Józefa Dziubka, pakiera kolejowego, który dnia dzisiejszego poznał w nich swojego syna, zbiegłego dnia 22 lutego b. r. z terminu od ślusarza p. Powiednickiego. Józef Dziubek uciekłszy z terminu od Powiednickiego, wałęsał się przez dni kilka bez wszelkich środków utrzymania z różnymi włóczęgami po Krakowie, z ciągłą obawą przed powrotem do terminu i do domu rodzicielskiego, a nie mając innego schronienia, nocowywał w owej lodowni nad Wisłą, podczas silnych mrozów, panujących w miesiącu lutym.

Dalsze śledztwo prowadzi Dyrekcya policyi, przy równoczesnem oddaniu zwłok Dziubka pod sekcyę sądowo-lekarską.

Lwów, 23 marca. Dzisiaj odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie konfiskaty *Gazety Narodowej*, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca p. Nikisch, a wotowali radcy Finkel i Nitman. Artykuł omawiał znane wystąpienie ks. Bismarka w parlamencie i przyznać należy, był napisany z wyszukaną oględnością. Mimo to ck. prokuratorya skonfiskowała go, a jako powód podała paragraf o wzbudzaniu nienawiści przeciw Związkowi niemieckiemu. Ze strony redakcyi stanął jako rzecznik prawny dr. Tadeusz **Szydłowski,** który miał za zadanie bronić sprawy ze stanowiska czysto prawniczego, zaś główny redaktor i autor artykułu, p. **Starkel** Juliusz, chciał bronić ze stanowiska politycznego i publicystycznego. Trybunał orzekł po naradzie, że nie może dopuszczać do głosu p. Starkla, ponieważ dr. Szydłowski posiada pełnomocnictwo redakcyi, a sprzeciw wnosił p. Platon **Kostecki,** *ergo* p. Starkel niema tytułu do przemawiania w tej sprawie. Cały więc ciężar obrony spadł na dra Szydłowskiego, który też z zadania swego wywiązał się doskonale i zarówno trafne przytaczał argumenty pozytywne jak polityczne. Trybunał po krótkiej naradzie **zniósł** konfiskatę jako nieusprawiedliwioną, a wyrok trybunału tem był ważniejszy, że w motywach wyraźnie orzeczono, iż paragraf dotyczący związku niemieckiego nie może się w żadnym razie odnosić do cesarstwa niemieckiego. — Oczywiście że zastępca prokuratoryi odwołał się do wyższej instancyi, gdzie jak zwykle zostanie konfiskata potwierdzoną.

Zmowa robotników — jak już wiecie — i u nas na małą skalę wybuchła w pracowni stolarskiej braci Wczelaków, którzy zatrudniają przeszło 60 robotników. Między warunkami, które robotnicy postawili, znachodzi się zniżenie pracy z 11 godzin dziennie na 10 i podwyższenie płacy tygodniowej na 9 złr. Nadto żądają robotnicy: **więcej czystości i więcej a lepszej wody!** W sprawę tę wmieszała się policya, magistrat i inspektor przemysłowy. Dotąd sprawa tak stoi, że pp Wczelacy obiecują lepszą wodę i więcej czystości, nie chcą się jednak zgodzić na inne warunki. Dziś ogłaszają, że pomimo zmowy fabryka jest zawsze w ruchu — ponieważ tylko część robotników świątkuje.

Apostoł niemiecki. Czytamy w *Kuryerze posn.*: Jakiś „misyonarz" protestancki z Berlina odwiedził nasze miasto i jego okolicę. W pierwszym rzędzie ma on na celu żydów i rozdaje pomiędzy nich pojedyncze księgi Pisma św. Nowego Testamentu **za darmo,** a cały Nowy Testament w pięknej oprawie w tłumaczeniu hebrajskiem prof. Franciszka Delitscha sprzedaje po 50 fen. Oprócz tego rozdaje także różne „sprachy" i poezye protestanckie. Przybył także i do redakcyi naszego pisma, a gdyśmy go pytali, **skąd ten zaszczyt,** odpowiedział: „sądziłem, że przychodzę do żydów, den der Name „Poznansky" ist ja jüdisch." Dopiero rozpatrzywszy się po pokoju i zobaczywszy obraz Chrystusa Pana, ucieszył się, że przecież i w Poznaniu są „chrześcianie". Wczoraj około 6 wieczorem widzieliśmy go na placu Działowym, otoczonego gromadą chłopaków, którym czytał podobno jakąś rozprawę o Lutrze, ale po minach chłopaków było widać, że nie trafił do ich przekonania.

Czyby to nie były już początki „kolonizacyi?"

Działanie spirytyzmu. Książe Meszczerski opowiada w swoim *Graždaninie*, co następuje:

W kółku oficerów toczy się rozmowa o spirytyzmie i po chwili biorą się rozmawiający do doświadczeń. Po pewnym przeciągu czasu daje znać o sobie jakiś duch.

— Kto jesteś?
— Jestem duchem generała Z.
— Któżto był?
— Na Kaukazie bił się dawnemi czasy.
— Cóż powiesz?
— Będzie wojna.
— Kiedy?
— W roku 1887.
— Z kim?
— Nie wiem. Wojska nasze cofną się do Kowna, walna bitwa będzie pod Narwą, generałowie X. i Y. będą ranni śmiertelnie, a potem rozpocznie się już szereg zwycięstw rosyjskich.
— A jeszcze potem?

Milczenie.

Oficerowie nie mogli się już niczego więcej dowiedzieć.

Książe Meszczerski powiada, że zaręczano mu za autentyczność tej rozmowy i że inna rozmowa, podobna, tylko innej treści prowadzona w roku zeszłym w tem samem kółku i w tych samych warunkach, sprawdziła się co do joty.

Składki Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* urzędnicy kolei skarbowej 22 złr. 30 ct., zebrane podczas uczty na cześć imienin dyr. Kolosvary'ego.

Wyciąg z urzędowej części nr. 67 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Oświęcimiu, l. o. s. 10658: realność lwh. 31 w Babicach, termin 12 kwietnia, 12 maja i 17 czerwca o godz. 10 rano, ewent. termin do lżejszych warunków 17 czerwca o godz. 4 popoł., cena 5913 złr. — Sąd pow. w Dukli, l. o. s. 8539: realność l. k. 130, sub. rep. 17 w Myscowy, termin 8 kwietnia, 3 maja i 2 czerwca o godz. 10 rano, cena 200 złr. — Sąd pow. w Dukli, l. o. s. 8847: realność l. k. 8, sub rep. 28 w Hyrowy, termin 15 kwietnia, 13 maja i 17 czerwca o godz. 10 rano, cena 350 złr. — Sąd pow. w Krynicy, l. o. s. 6019: ¼ części realności hipotecznej l. 123 w Muszynie, termin 7 kwietnia, 12 maja i 16 czerwca o godz. 10 rano, cena 75 złr.

Konkursa: Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na kilka posad konduktorów, listonoszów, woźnych przy dyrekcyi poczt i telegrafów, ewentualnie woźnych pocztowych z systemizowanemi poborami za kaucyą 400, 300, a względnie 200 złr. Termin 4-tygodniowy.

Dyrekcya skarbu ogłasza konkurs celem obsadzenia posady poborcy podatkowego w IX, ewentu-

alnie posady kontrolera podatkowego w X klasie rangi z systemizowanymi poborami służbowymi z obowiązkiem uzupełnienia kaucyi służbowej do wysokości jednorocznej płacy, w obrębie krajowej dyrekcyi skarbu. Termin 4-tygodniowy.

Kuratele: Sąd w Nowym Sączu uznał Eliasza Steinera ze Stojnia Królewskich obłąkanym i mianował kuratorem Józefa Steinera. — Sąd w Limanowej uznając Jana Wojtasa ze Starejwsi marnotrawcą, mianował kuratorem tegoż Jana Pałkę. — Sąd pow. w Mielcu uznanemu przez sąd obwodowy tarnowski marnotrawcą, Wojciechowi Klichowi, nadał kuratora w osobie Macieja Taran z Jaślan.

TEATR.

Przewaga sztuk polskich, przyjęta od pewnego czasu w repertuarze naszej sceny prawdziwą chlubę niesie dyrekcyi, wywalczając jej zarazem sympatyę tej publiczności, która nie idzie za modą i nie wypiera się w rzeczach literatury i sztuki narodowego poczucia. — Ci, których nie tylko oczu ciekawość, lub chętka śmiechu, ale szlachetniejsze pobudki moralne i estetyczne wabią do teatru, — ci nie zapomnieli pewnie o przedstawieniu Balladyny (benefis p. Woiskiej) i nie omieszkali przyjść na wznowienie Pozytywnych Narzymskiego. Dla tych, którzy wyglądają częściej nowego i zabawnego, ukaże się tu niebawem komedya Abrahamowicza [illegible] [illegible] potrzebie śmiechu zaspakaja zupełnie. [illegible] sprawozdanie treścią ma być kilka uwag, dotyczących wznowienia dwu sztuk powyżej wzmiankowanych. Nie czujemy się w prawie, ani też na siłach do analizy „fantastycznej Balladyny", tej wszystkie żywioły myśli poety skupiającej, dramatycznej biblii [illegible] do analizy wiekopomnego tego, pozornie przez Shakespeare'a, lecz w istocie przez lud nasz w głowie Juliusza zrodzonego utworu, do analizy jego w krótkiem, dziennikarskiem sprawozdaniu. Stwierdzamy jedynie przy sposobności, że chaotyczna ta tragedya, chociaż sponiewierana przez prof. Tarnowskiego w pamiętnych odczytach, należy do [illegible] Goethego: *„Legt ihr's nicht aus, so legt was unter"*, a [illegible] dr. Bełcikowski w świetnem swem studyum, znajduje zawsze żywe zajęcie u publiczności i artystów.

Ostatnie, bardzo staranne przedstawienie Balladyny przyniosło nam pewną nowość: muzykę H. Jareckiego. W charakterze takich poematów dramatycznych jak „Sen nocy letniej" i „Opowieść zimowa" Shakespeare'a, „Sen życiem" Grillparzera, „Faust" Goethego a wreszcie w tajemniczym charakterze naszej Balladyny leży potrzeba tła muzyki — leży duchowa jakaś a ścisła łączność ze światem tonów. Zadanie muzycznego illustratora dramatu odmienne jest zupełnie od intencyj kompozytora, posługującego się tekstem poety i niemiłosiernie go kaleczącego dla dogodzenia bezmyślnemu kaprysowi gardła i ucha. Do tego nie wystarcza być tylko muzykiem, trzeba być [illegible] i bystrej myśli, trzeba [illegible] poetę, wniknąć w jego ducha [illegible] Temu zadaniu umiał sprostać zaszczytnie znany nam muzyk p. Jarecki, [illegible] Wagnerowską kombinacyę harmonii i dźwięków bogate, symfoniczne fragmenta, illustrujące [illegible] Chopina i Balladyna [illegible] [illegible] „Kapelmeistermusik". — Dla Goplany pożądanym by był [illegible] p. Hoska poprawne.

Gra artystów była w rolach Balladyny (p. Hoffmann), matki (p. Woiska) i pustelnika (p. Ryger), [illegible] p. Hoffman jest w roli tej artystką w każdym sporze, każdym ruchu, w intonacyi każdego słowa, to też powinnaby tradycyę swej gry pozostawić której z młodszych artystek w spuściźnie. W wykonaniu roli matki Balladyny nikt p. Wolskiej nie dorośnie. Przez grę tych wykonawczyń podniosło musimy przedewszystkiem grę p. Rygera. Deklamacya jego była porywająca, a i gest tym razem z deklamacyą szedł w parze. Grabiec nie udał się p. Siemaszce. Goplana było szczęśliwym krokiem w zawodzie artystycznym p. Janowskiej. Rolę Skierki oddano p. Korsak, która pamięcią tylko oparła się na trudnościach tej roli [illegible] p. Wójcicka, której [illegible] p. Antoniewski. Fionę odtworzył p. Sliwicki i kierując się instynktem poetycznym, dowiódł znowu, że ma talent niezwykły: naturalnie, że dotąd talent tylko. Alina była jedną z najlepszych ról p. Kałużyńskiej; czemuż nią nie została, czemuż afektacya nienaturalna ją spaczyła?...

Mieliśmy mówić o „Pozytywnych", ale nam z winy p. Jareckiego miejsca nie stało. Pomówimy zatem przy najbliższem spotkaniu. Do widzenia!

O. O.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 marca: „Podróż po Warszawie", krotochwila w 5 obrazach, przez Feliksa Schobera, muzyka Adolfa Sonnenfelda. Abonamentu Nr. 4.

Fundacya literacka.

Wydział krajowy przesyła nam następujące sprawozdanie z zarządu fundacyą ś. p. Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich za r. 1885.

Obrót kasowy tej fundacyi za r. 1885 przedstawia się jak następuje:

A) Dochody	Gotówką	Efektami
Zapas początkowy	—·—½	24036·01
Efekta zakupione	—·—	1152·17
Odsetki od efektów	1092·04	—·—
Gotówka za spieniężone efekta	65·56	—·—
Suma dochodów	1157·60½	25188·18
B) Wydatki:		
Efekta spieniężone	—·—	65·56
Porta i stemple	2·98	—·—
Gotówką wydano na zakupno efektów	1154·62	—·—
Suma wydatków	1157·60	65·56
W porównaniu ze sumą dochodów	1157·60½	25188·18
Okazuje się z końcem roku 1885 zapas ostateczny		
a) w gotówce	—·—½	—·—
b) w efektach	—·—	25122·62

Z wykazanego zapasu w efektach 25 122 62 złr. przypada:

A) na majątek zarodowy:		
w 5% listach zastawnych gal. Tow. kredytowego	13300·—	
w 4% listach zastawnych gal. Tow. kredyt.	11000 —	
w 4% książeczce wkładkowej Banku krajowego	5·93	
Razem	24305·93	
B) na majątek obrotowy 4% książeczka wkładkowa Banku krajowego na	816·69	
Ogółem j. w.		25122·62

Pierwsze rozdanie premii nastąpi za pierwsze trzechlecie (w myśl ogłoszonego do l. 3550/85 konkursu) w r. 1888.

We Lwowie 11 marca 1886

Marszałek krajowy: *Zyblikiewicz.* Członek Wydz. kraj. *Pietruski.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Krótki rys dziejów powszechnych.** Przerobienie podręcznika Karola Ploetz'a, dokonane przez Alojzego Szarłowskiego i Jul. Sutowicza, profesorów gimnazyalnych. Nakł. księgarni Doboszyńskiego w Stanisławowie. Kraków, 1886 (538 str.) — Brak chronologicznego podręcznika dotkliwie czuć się dawał oddawna w naszej literaturze szkolnej; brakowi temu zaradzili obecnie pp. Szarłowski i Sutowicz, przerobieniem wybornej książki K. Ploetza, której praktyczność u niemieckich pedagogów powszechne znalazła uznanie, o czem dostatecznie świadczy okoliczność, że dziełko to w siódmem już wyszło wydaniu. Niepospolitą oddali swą pracą przysługę sz. tłómacze, a raczej autorowie tej książeczki zarówno profesorom i nauczycielom szkół średnich i ludowych, jak tembardziej młodzieży przygotowującej się do egzaminów, wreszcie wszystkim wykształconym ludziom, potrzebującym częstokroć dopomódz własnej pamięci i zasięgnąć dat chronologicznych. Wypadki dziejowe najbliżej nas obchodzące, które w podręczniku niemieckiego autora bardzo pobieżnie i dorywczo były traktowane, uzupełniono w stosowny sposób i w właściwej mierze w polskiem przerobieniu. Epoka średniowieczna a szczególnie nowożytna, przykrojona przez Ploetza na modłę i według stanowiska ściśle niemieckiego, uległy znacznym zmianom, całkiem szczęśliwie dokonanym. Dziełko to, odznaczające się zresztą umiarkowaną ceną, w każdej podręcznej biblioteczce znajdować się powinno.

— P. **Józef Wawel Louis**, radca sądu apelacyjnego, czynny także na polu piśmiennictwa ojczystego, od dłuższego czasu pracuje nad dziełem, które nosić będzie tytuł: „Dzieje rzeczypospolitej krakowskiej". Interesująca ta praca, zwłaszcza dla mieszkańców grodu naszego, znajduje się na ukończeniu.

— *Echa mus., teatr. i artystycznego* nr. 129 zawiera: Józef Lubowski (z portretem) przez A. Z. Z literatury francuskiej: Crime d'amour, romans Pawła Bourget'a, przez K. Kronika krakowska V. przez Wilhelma. Chrystus przed Piłatem Munkaczego pr. W. Marrené. Pomiędzy nami, romans O. Schubina. Galerya sylwetek teatralnych (XX. Józef Kotarbiński przez Fauna). Przegląd dramatyczny. Przegląd muzyczny pr. Jana Kleczyńskiego. Kronika. Feljeton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona II nagrodą na konkursie warszawskim, pr. Aleksandra Mańkowskiego. — Dodatek nut: 1) Henryk Jarecki, Ballada do śpiewu. 2) Józef Lubowski, Mazurek na fortepian (pośmiertny).

Dział ekonomiczny.

Inspekcya stajen zarodowych Komitet Towarzystwa rol. krakowskiego rozpisał konkurs na posadę inspektora stajen zarodowych i stacyj buhai w zachodniej części Galicyi pod następującemi warunkami:

1) Inspektor stajen zarodowych obowiązanym będzie zwiedzać wszystkie obory zarodowe, umieszczone w zachodniej części kraju, przynajmniej dwa razy każdego roku i złożyć Komitetowi dokładne sprawozdanie ze stanu i rozwoju tych obor.

2) Obowiązanym będzie mieć dokładną wiadomość o stacyach buhai tak dworskich jak i włościańskich.

3) Obowiązkiem inspektora będzie dokładne prowadzenie ksiąg zarodowych, znajdujących się w biurze Komitetu.

4) Wynagrodzenie inspektora wynosić będzie 500 złr. rocznie, płatnych kwartalnie z dołu.

Podania z udowodnieniem odpowiedniego uzdolnienia wnosić należy najdalej do 15 marca br. do biura Komitetu Tow. rol. w Krakowie ulica Karmelicka l. 42.

Rokowania ugodowe — mimo odmiennych twierdzeń niektórych dzienników — nie doprowadziły dotąd do pożądanego rezultatu. Wprawdzie zgodzono się już między obu gabinetami na zupełnie jednakowe postępowanie w sprawach weterynarskich zwłaszcza w handlu bydłem na granicy monarchii; dalej osiągnięto już porozumienie co do zamierzonych zmian w statucie banku austro-węgierskiego; jednak sprawa cła od surowca naftowego i od melasy dotąd nie załatwiona. Od melasy płaci się dotąd 6 złr., na przyszłość w interesie gorzelni ma być melasa wolną od opłaty. Co do cła od nafty rokowania miały się wczoraj w Wiedniu znowu rozpocząć, aby się ostatecznie porozumieć co do nowej klasyfikacyi surowca ciężkiego (kaukaskiego), jak i lekkiego (amerykańskiego)

Dowóz obcego zboża do Niemiec w r. 1885 Dla ocenienia dowozu wszelakiego zboża do Niemiec w roku ubiegłym podajemy poniżej w klamrach cyfry dowozu z r. 1884. I tak pszenicy dowieziono ogółem 5,723 938 (7,545.117), żyta 7.697 304 (9,615 596) owsa 2,180.827 (3 664 127), jęczmienia 4,380.359 (4,400.800), kukurydzy 1,963.212 (1,920 015); a więc w r. 1885 pszenicy mniej o 1,821.179, żyta mniej o 1,918.292, owsa mniej o 1,483 300, jęczmienia mniej o 20.241, kukurydzy tylko więcej o 43.197. Na ten rezultat złożyło się bez wątpienia więcej przyczyn, między któremi nie małe znaczenie ma zapewne lepszy średni urodzaj, jednak niepoślednią rolę odegrało tu podniesienie cła wchodowego, przez co znacznie mniej przywieziono, ale też i mniej wywieziono własnego.

Z pomiędzy krajów, które dostarczyły Niemcom tego zboża w r. 1885, pierwsze miejsce zajmuje Rosya, bo dostawiła pszenicy 3,232.215, żyta 4 212.106, owsa 1,222.462, jęczmienia 828.610, kukurydzy 85 297. Austrya dostarczyła pszenicy 467.671, żyta 110.989, owsa 612.876, jęczmienia 2,128.646, kukurydzy 155.365. — Z innych krajów, wykazanych w sprawozdaniu, zasługują dalej na szczególną uwagę: Holandya, Belgia, Hamburg Ameryka Północna. Zboże dostawione do Niemiec z Holandyi, Belgii i Hamburga jest w części amerykańskie, w części rosyjskie — Co do pszenicy najwięcej dostarczyła jej Rosya, dalej Holandya, a następnie dopiero Austro-Węgry; co do żyta Austro Węgry idą dopiero po Rosyi, Hamburgu, Holandyi, Belgii i Francyi; co do owsa są po Rosyi na drugiem miejscu, co do kukurudzy na piątem miejscu; jedynie co do jęczmienia na pierwszem miejscu.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 23 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6833 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 3024, z Węgier 3809. Targ był bez ożywienia.

Płacono za towar wyborowy po 40 do 42 ct., wyjątkowo po 42½ ct., za średni po 36 do 39 ct., za lekki po 30 do 35 ct., za wieprzki po 39 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Od posła Leona Chrzanowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Nowa Reforma w numerze z 20 marca zamieściła wyjęty z *Kuryera Lwowskiego* telegram o obradach Koła posłów polskich w dniu 17 t. m. W telegramie tym między innemi mylnemi doniesieniami o rozprawach na tem posiedzeniu Koła powiedziano, że gdy poseł Hompesch prosił, aby go Koło „upoważniło wnieść interpelacyę w Izbie z powodu, że w ministerstwie rolnictwa otrzymał posadę z wysoką płacą jakiś Prusak", wówczas „Chrzanowski bronił energicznie ministerstwa rolnictwa, zaznaczając, że Polacy nie są prusakożercami." Otóż doniesienie to, co do mojej przemowy jest całkiem mylne; nie powiedziałem ani słowa w obronie postępowania ministerstwa rolnictwa, ani o „prusakożerstwie" lub „nieprusakożerstwie Polaków."

Fałszywem także zupełnie jest dalsze doniesienie w tym telegramie, iż „większość Koła polskiego uchwaliła niedopuścić interpelacyi Hompescha;" albowiem na wniosek ks. Czartoryskiego uchwalono odroczyć rozstrzygnięcie tej sprawy, dopóki hr. Hompesch nie przedłoży dat dokładnych. Przytaczam to z protokołu posiedzenia Koła.

Upraszając o zamieszczenie tego sprostowania mylnych wiadomości w telegramie wspomnianym zawartych, łączę wyrazy szacunku

Leon Chrzanowski.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Po całym szeregu przemówień do faktycznego sprostowania i po końcowem słowie referenta, uchwalono wielką większością przejść do szczegółowej rozprawy nad budżetem. Przeciw temu głosował tylko klub niemiecki, tudzież demokraci i antisemici.

W rozprawie szczegółowej pierwsze cztery rozdziały budżetu przyjęto bez dyskusyi. Przy tytule „fundusz dyspozycyjny" uderza Wencliczke na urzędowe gazety z powodu ich zachowania się wobec opozycyi. Oświadcza, że lewica głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Prezydent ministrów hr. Taaffe powiada, że jeżeli w jakiem mieście, kraju czy państwie różne dzienniki wychodzą, muszą one różne zajmować stanowiska. Należy tylko pragnąć, aby się przyzwoicie zwalczały.

Prezydent ministrów przyznaje, że niektóre z zacytowanych ustępów są istotnie silne, jednak on nie jest przecież ani redaktorem dziennika *Brünner Ztg*, ani dziennika *Brünner Morgenp.* Dzienniki opozycyjne odbierają zasiłki od swoich stronnictw; a tego nikt za złe nie bierze. (Posłowie Strache i Türke krzyczą: „jednak na dzienniki oficyalne muszą się składać płacący podatki).

Jeżeli władze niesłusznie zostaną zaczepione przez opodatkowanych, toć muszą mieć dzienniki, któreby je broniły. Przy konfiskatach zachodzi pytanie, czy były zatwierdzone; jeżeli nastąpiło zatwierdzenie, wówczas sąd uznał konfiskatę za słuszną i w ustawie uzasadnioną.

Co do zarzutu o nadzwyczajnie wielkiej liczbie konfiskat wspomina hr. Taaffe, że w roku przeszłym w całej Morawii było w ogóle tylko 76.

Jeżeli niektóre dzienniki występują przeciw stronnictwu opozycyjnemu i przeciw niektórym mężom z tego stronnictwa, to spełniają tylko swą powinność, gdyż inne pisma występnją przeciw rządowi, przeciw pojedynczym jego członkom i przeciw wszystkiemu, co rząd czyni. W ten sposób wszystko się wyrównywa.

W życiu konstytucyjnem walka jest konieczną, ale prezes gabinetu żąda jedynie, ażeby walczono w przyzwoity sposób. — Gdyby on zechciał przedłożyć Izbie doborowe ustępy z pism opozycyjnych, nie obwiniając przy tem żadnego stronnictwa, przekonanoby się, jak częste są wykroczenia przeciw przyzwoitości. (Oklaski po prawicy). Rozprawa trwa dalej.

Wiedeń, 24 marca. Arcyksiążę Karol Ludwik zachorował na odrę. Objawy choroby umiarkowane.

Praga, 24 marca. Z kraju donoszą ze wszystkich stron o znacznem wzbieraniu wody w rzekach i potokach. W samej Pradze wystąpiła woda z wielu kanałów na ulice. Wiele ulic zalanych. W dzielnicy „Mała Strana" wciska się woda do wielu domów. Komisya ratunkowa na całym obszarze, przez powódź zagrożonym, pod osobistym kierunkiem namiestnika i przy udziale dyrektora policyi, jest ciągle czynną.

Praga, 24 marca. Woda na Wełtawie stale opada. Toż samo donoszą z Pilzna.

Berlin, 24 marca. Ogłoszono sprawozdanie komisyi Izby wyższej o wniosku rządowym w sprawie kościelnej. Zmiany, które komisya poczyniła, odnoszą się najwięcej do przepisów o ponownem zaprowadzeniu seminaryów duchownych, z wyjątkiem w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i w dyecezyi chełmińskiej oraz konwiktów wychowawczych. Kierownicy i wychowawcy tych zakładów muszą być koniecznie narodowości niemieckiej. W miejsce trybunału kościelnego instytucyą apelacyjną będzie na przyszłość ministerstwo, w sprawach odnoszących się do usunięcia z urzędu lub do zmniejszenia płacy. Projekt pomieniony mówi dalej o dopuszczeniu zakonów, których zadaniem jest pielęgnowanie chorych i opiekowanie się sieretami.

Leodyum 24 marca. Zmowa robotników w kopalniach wzrasta. Wojska wzmocniono.

Rzym, 24 marca. Izba przyzwoliła 176 głosami przeciw 49 na wniesione przez rząd środik finansowe.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 marca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·35	85·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·50	103·52
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	300·40	300·30
„ „ węgierskie	306·75	306·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	123·50	123·50
Akcye Karola Ludwika	209·—	208·30
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	116·25	117·—
Union	76·25	75·75
Bankverein	111·50	111·25
Staatsbahn	256·—	255·—
Elbethalb.	162·75	162·—
Tramway	202·25	201·—
Länderbank	115·—	115·—
Alpine	25·75	24·90
Marka	—·—	61·55
Rubel	125·35	125·40
Dukat	—·—	5·94
Berlin d. 24 marca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	503·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 —	126 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 25
5% „ „ Banku hip.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 60	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 60	100 10
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 23/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 70	102 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 25	95 25
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 23/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	91 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 05
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 23/3.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 40	85 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 40	114 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 20	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 40	108 55
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 10	95 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 25	121 75
„ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 25	31 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19	19 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	96 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 40	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 25	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 90	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	99 25
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	108 50	108 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda półnoon. na 300 „ „ 100	107 60	108 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 25	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 80	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 30	92 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 80	101 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 50	76 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	116 —	116 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 30	111 60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 50	299 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	305 50	306 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	113 80	114 20
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	75 80	76 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	193 20	193 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2375 —	2380 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	216 25	216 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	208 75	209 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 25	233 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 —	246 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 50	155 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	191 75	192 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	256 75	257 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	123 25	123 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	466 —	467 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 [illegible]	5 94
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 [illegible]	10 —
20-to Markówki . . . . . „ „	12 [illegible]	12 34
Pół-Imperyały ros. pełnej wagi „ „	10 27	10 29
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 60	125 70